Rok III. Katowice, Niedziela, 18-go Grudnia 1904 r. Nr. 50.

Rodzina chrześciańska

Pisemko poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Górnoślązaka“ i „Straży nad Odrą“.

Lekcya

z listu św. Pawła Apostoła do Kor. 4, 1—5.

Bracia, tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic bożych. Tu już szukają między szafarzami, aby który nalezion był wiernym. Ale u mnie to jest najmniejsza, iżbym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego, lecz ani sam siebie sądzę; albowiem się w niczem nie czuję; ale nie w tem jestem usprawiedliwiony: a który mnie sądzi, Pan jest. A tak nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświeci zakrycia ciemności i objawi rady, a wtedy chwała będzie każdemu od Boga.

Na niedzielę IV Adwentu

Ewangelia u św. Łukasza

3, 1—6.

Roku piętnastego panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Pontski Piłat Starostą był Judzkim, a Heród Tetrarchą Galilejskim, Filip, brat jego, Tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą, zą Arcykapłanów Annasza i Kaifasza, stało się Słowo Pańskie do Jana Zacharyaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy, leżącej nad Jordanem, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w księgach mów Izajasza: Głos wołającego na puszczy, gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego: każda dolina zapełniona będzie, a każda góra i pagórek poniżon będzie: I miejsca kręte wyprostują się, a drogi ostre staną się bitemi. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

Tajemnica Trójcy świętej.

Jest Jeden Bóg. — Jak w rodzinie jest tylko jeden ojciec, w warsztacie jeden majster, w kraju jeden przywódca — tak samo jest tylko jeden Bóg, Pan nieba i ziemi, ojciec wszystkich ludzi, a prócz Niego nie może być więcej Bogów. Prawda to prosta i łatwa do zrozumienia.

Ale w Bogu są trzy osoby, w co wierzymy i co wyznajemy, ilekroć czynimy znak Krzyża św. mówiąc: W Imię Ojca i Syna i Ducha św.

Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch św., tak zwiemy trzy Boskie osoby, z których Ojciec jest prawdziwym Bogiem, Syn jest prawdziwym Bogiem i Duch święty jest prawdziwym Bogiem, ale te trzy Osoby jednym tylko są Bogiem, jedną tylko mają naturę czyli istotę. Żadna z nich nie jest ani starsza, ani potężniejsza, ani doskonalsza, lecz wszystkie trzy Osoby są odwieczne, wszystkie równie wszechmocne, dobre i doskonałe, bo wszystkie trzy są jednym tylko Bogiem.

Wiara ta w jednego Boga w trzech Osobach jest wielką tajemnicą, którą zowiemy tajemnicą Trójcy przenajświętszej. Bóg objawił ją kilka razy bardzo wyraźnie, a mianowicie:

Przy Chrzcie Zbawiciela świata: Gdy Jan św. chrzcił Pana Jezusa, otworzyły się niebiosa i Duch św. zstąpił nań w postaci gołębicy, a głos Boga Ojca z nieba był słyszany: »Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem«.

Widzimy tu wyraźnie trzy Boskie Osoby: Boga Ojca, którego głos dał się słyszeć, Boga Syna, który był chrzczony i Boga Ducha św., który ukazał się w postaci gołębicy.

Przy Przemienieniu pana Jezusa na górze Tabor. »W on czas, mówi św. Mateusz, wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką, osobno, i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało, jako słońce; a szaty Jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Elijasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być: jeśli chcesz uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym dobrze sobie upodobałem: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie a nie bójcie się. A podniosłszy oczy swe nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa«. (Św. Mat. rozdz. XVII w 1—8).

I znowu daje się słyszeć głos Ojca, widzimy Boga Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa, a Duch św., podług zdania doktorów Kościoła, ukazał się w postaci jasnego obłoku, jakby dla wyrażenia jasności i słodyczy nowego prawa (Ewangelii).

Wreszcie sam Pan Jezus powiedział do Apostołów: »Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego«.

Jak zatem widzicie, Pismo św. mówi jasno i wyraźnie o tajemnicach Trójcy przenajświętszej, posłuchajcie teraz szczegółu z życia św. Augustyna, wielkiego uczonego i doktora Kościoła św. Przecha-

dzając się dnia jednego nad brzegiem morza, usiłował on zrozumieć tajemnicę Trójcy św., gdy w tem spostrzegł dziecko cudnej urody, które zrobiwszy w piasku małe zagłębienie, przelało weń wodę morską. »Co robisz« — zapytał Święty, zadziwiony tym widokiem.—»Chcę przelewać morze w ten dołek« — odpowiedziało dziecko. — »Ależ to niepodobna, zastanów się tylko«, tłómaczył św. Augustyn. »Prędzej przeleję całe morze w tę małą studzienkę, niż słaby rozum ludzi zdoła zrozumieć tajemnicę Trójcy św.« — odrzekło poważnie dziecko, i w tej samej chwili zniknęło, a mąż święty zrozumiał, że to Bóg zesłał Anioła, aby go nauczył, że ograniczony rozum ludzi nie zdoła nigdy zrozumnieć tajemnic Boskich. W niebie pojmiemy je dopiero, a równocześnie odbierzemy tam nagrodę za Wiarę naszą.

Dobrodziejstwa, jakich udziela nam Trójca św. Niedość jest wierzyć w tajemnicę Trójcy św., ale wszystkie trzy Boskie Osoby powinniśmy czcić, wielbić, miłować i dziękować im za rozliczne dobrodziejstwa, któremi nie przestają nas obdarzać. Dobrodziejstwa te później szczegółowo rozbierać będziemy, tu tylko nadmienię, że wszystkie łaski i Sakramenta Kościoła św. bywają nam udzielane w imię Trójcy przenajświętszej. W Imię Boga Ojca i Syna i Ducha św. zostaliśmy ochrzceni, a przy Spowiedzi św. otrzymujemy rozgrzeszenie. Wszystkie nabożeństwa, modlitwy, kazania zaczyna Kościół św. w Imię Ojca i Syna i Ducha św., a kończąc Psalmy wszelkie mówi: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.

Skład Apostolski, czyli »Wierzę w Boga«, którą to modlitwę codziennie przy pacierzu odmawiamy, składa się z trzech wyraźnych części, z których każda odnosi się do innej Osoby Trójcy św. I tak mówimy: »Wierzę w Boga Ojca... i t. d. i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego i t. d., wierzę w Ducha św.« Przez tę modlitwę wyznajemy Wiarę naszą w Trójcę św., a zarazem przypominamy sobie trzy wielkie dobrodziejstwa, jakie odebraliśmy od każdej z osobna Boskiej Osoby. I tak:

Bogu Ojcu przypisuje się dzieło stworzenia, obdarzenia nas duszą nieśmiertelną.

Bogu Synowi dzieło Odkupienia świata przez śmierć swą na krzyżu i gorzką mękę.

Bogu Duchowi św. dzieło uświęcenia, oczyszczenia z grzechów duszy naszej.

Sposób oddawania czci Trójcy św. Za wszystkie, nieprzeliczone dobrodziejstwa, jakie odbieramy od Trójcy przenajświętszej, powinniśmy Jej dziękować, okazywać cześć i miłość najgłębszą, a w tym celu postanówmy z głębi serca:

Czynić zawsze bardzo nabożnie znak Krzyża świętego i odmawiać, jak można najczęściej, następującą krótką modlitwę: »Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., jak była na początku, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen«.

Postanówmy zwłaszcza miłować się nawzajem, jak to nam Zbawiciel nasz przykazał i o co sam za nas się modlił do Ojca swego niebieskiego, mówiąc: »Ojcze święty zachowaj ich, któreś mi dał, aby wszyscy byli jedno, jako i my jedno jesteśmy«.

Jeżeli przez całe nasze życie Trójcę Przenajświętszą czcić i miłować zechcemy, to z zupełną ufnością będziemy mogli do Niej się uciekać we wszystkich potrzebach, a osobliwie w godzinę śmierci. W tej chwili ostatecznej, od której zależeć będzie cała nasza wieczność, szczęśliwa w niebie, lub niedoli pełna w piekle, kapłan w następujących słowach błagać będzie za nami Trójcę świętą: »Zgrzeszyła, o Panie, dusza ta, stworzona na obraz i podobieństwo Twoje, jednak Ciebie, Boga Ojca i Syna i Ducha św. nie zaparła się«. A gdy już dusza nasza z ciałem rozstawać się będzie, odezwie się do niej: »Wyjdź, duszo chrześciańska, z tego świata w imię Boga Ojca, który cię stworzył, w imię Jezusa Chrystusa, który za ciebie cierpiał, w imię Ducha św., który dla ciebie zesłany«. Trzeciego dnia po śmierci, skoro ciało nasze na cmentarz wyniosą, a krewni z płaczem do grobu składać je będą, kapłan miłosierdzia Bożego wzywać będzie nad nami znowu w imię Trójcy św., modląc się: »Panie, nie wchodź do sądu ze sługą Twoim, racz miłościwie nie wywierać zemsty Twojej na tym zmarłym, ponieważ za życia naznaczony był znamieniem Trójcy Przenajświętszej«.

Przez Chrzest święty otrzymujemy żywot łaski w Imię Boga Ojca i Syna i Ducha św., a przy śmierci wchodzimy do żywota wiecznego przez tę samą Trójcę św. Jakże wszystko w religii naszej katolickiej dziwnie jest piękne i harmonijne, jak za te wszystkie dobrodziejstwa powinniśmy miłować Trójcę świętą, czcić, wielbić Ją i Jej służyć, a jeśli przez całe życie tak postępować będziemy ze spokojnem sumieniem staniemy też przed sądem Boskim.

Z kraju tysiąca jezior.

(Z podróży i przechadzek po Finlandyi.)

Skreślił Stanisław Bełza.

(Ciąg dalszy.)

Nie znając języka szwedzkiego, korzystamy z tego, że płody młodzieńczej muzy Runeberga przełożone zostały na angielski i słowa nasze zamierzamy poprzeć dowodami. Czytelnik polski, któremu ten poeta jest niemal zupełnie obcym, gniewać się za to na nas nie powinien.

Jak wszystkich niemal poetów na całym świecie, i Runeberga także miłość do kobiety budzi do życia i na drogi poezyi wprowadza. Widać to w pierwszym tym zbiorze jego wierszy. Po skończeniu uniwersytetu w Abo, spędził on rok czasu w domu biskupa Tengstrema i tu nawiązał się miłosny stosunek do jego siostrzenicy, który później zakończył się małżeństwem. Otóż stosunek ten przesądzał o przyszłości Runeberga. Kochając i wzajemnie kochany, pierwsze swe rymy składał pod wpływem tkliwego uczucia do uroczego dziewczęcia, które jak w jednym z pierwszych swoich wierszy się wyraża, było dla niego stokrotnie droższem, nad wszystkie skarby na świecie.

»Nie skuszą mnie, Afryko, wszystkie bogactwa twoje
»Ani perły na dnie oceanu
»Pożądam bowiem jeno serca mej Frygii,
»Odbitego w zroszonem łzą jej oku.

Ale miłość nie pochłania go w zupełności, nawet w tym życia jego przyrodzie, w którym miłość w mężczyzny życiu odgrywa przeważną rolę, zajmują go świat i ludzie, wielkość Boga i piękno natury. Z wezbranem uczuciem sercem, zrazu objawia skłonność do melancholii, pisze o śmierci, o sercowych ranach, zdradzonych przez kochanków dziewcząt, o beznadziejnej pracy niepewnego jutra wieśniaka. Jak miłość jednak, tak i melancholia ustępują z pod jego pióra prędko, a miejsce ich zastępują: szczery humor i łagodna ironia.

Oto dowody:

Wiersz nosi tytuł: »Udawanie«, a w dosłownym przekładzie z angielskiego tłómaczenia brzmi tak:

»Każdy zna i przyjemność i smutek,
»Choć nie każdy rad drugim mówi o tem,
»Każde dziewczę tkliwe serce posiada
»Chociaż każdy udaje, że go nie ma.
»Rozkosze przez bogów ludziom dane,
»Niespodzianki im nieraz sprawiają.
»Pocałunki lubi każda dziewczyna,
»Choć udaje, że ma do nich odrazę«.

A teraz inny:
Tytuł: »Śmiech«.

»Śmiech nie miał gdzie schronić głowy,
»Więc błąkał się po świecie,
»Zapukał raz do ust bogatego,
»Pytając, czy w nich zamieszkać może?
»Duma tu mieszka: brzmiała odpowiedź.

»Śmiech nie miał gdzie schronić głowy,
»Więc błąkał się po świecie,
»Zapukał raz do ust uczonego,
»Pytając, czy w nich zamieszkać może?
»Powaga jest tu: brzmiała odpowiedź.

»Śmiech nie miał gdzieś chronić głowy
»Więc błąkał się po świecie,
»Zapukał raz do ust dziewczyny,
»Pytając, czy w nich zamieszkać może?
»Miłość tu mieszka, brzmiała odpowiedź
»Przed chwilą nadszedł tu pocałunek.
»Tylko śmiechu mi dotąd brakowało«.

Lekkie takie wiersze, Runeberg przeplata i głębszemi.

Naprzykład:

»Nad potokiem siedziała dziewczyna
»I w chwili, gdy zanurzyła w wodzie nogi,
»Usłyszała śpiew ptaszka nad sobą,
»Nie mąć dziewczę mi potoku jasnego,
»Niebo bowiem przejrzeć się w nim nie może.
»Dziewczęce oczy uniosło do góry
»I ze łzami w głosie powiedziało:
»Nie lękaj się o ten potok ptaszyno,
»Wkrótce bowiem będzie on czystym znowu.
»Ale czemuż kiedyś schadzki był świadkiem,
»Z chłopcem, mojej, nie powiedział do niego,
»Nie mąć duszy, o chłopcze, dziewczynie,
»Gdyż już nigdy nie zobaczysz jej czystą.
»Bowiem niebo nie przejrzy się w niej nigdy«.

Ale zaraz darzy nas takim figlem:

»Gdy spoglądam na legion dziewczęcy
»I wzrok cieszę obrazem piękności,
»Najładniejszą chciałbym wybrać dla siebie,
»Lecz w wyborze mam nielada trudności.
»Ta ma oczy, co świecą jak gwiazdy,
»Ta policzki świeżością nęcące,
»A ta trzecia usteczka z karminu,
»Czwarta serce, jak płomień gorące.
»I nie widzę ni jednej z brakami.
»Coby źle przedstawiały niebogę.
»Ani jednej nie sposób wypuścić,
»Czemuż wszystkich całować nie mogę«.

Wszystkie wiersze, jakie w tej pierwszej epoce życia Runeberga z pod pióra jego wyszły, mają mniej więcej ten co powyższe charakter; wszystkie świadczą o sile jego oczucia, a zarazem są obrazem pogodnej jego duszy.

Mając na myśli, bo jeszcze wtedy nie przy boku, ukochaną kobietę, nie tę, co to pozując śmiesznie na mężczyznę, jest nie jego kopią, lesz politowania godną parodyą, ale kobietę pełną tkliwości i tych przymiotów, jakie po wsze czasy ideałem wszystkich mężczyzn być nie przestaną, oddany ciężkiej zawodowej pracy, w wiązanej mowie wylewa swe myśli i uczucia na papier, i w odosobnieniu swojem od hałaśliwego świata, na łonie wspaniałej natury, wśród otoczenia sympatyzującego z nim żywo, odczuwającego jego bóle, podzielającego jego rozkosze, czuje się najzupełniej szczęśliwym. To też w tem, co z pod pióra jego wtedy wyszło, dźwięczy wyraźnie nuta zadowolenia z warunków życia, w jakich postawiła go Opatrzność, a wiersz jego: »Jakże jestem szczęśliwy« maluje nam psychiczną stronę tego człowieka lepiej, niż całe tomy współczesnych pamiętników.

Posłuchajmy zakończenia tego wiersza:

»Jakże szczęśliwy jestem! gdy wieczór przyjdzie życia
»Lira ma droga będzie pociechą moją.
»Jakże szczęśliwy jestem! gdy struny liry się zerwą
»Zdobyta sława osłodą mi pozostanie,
»A kiedy czas i sławę moją w proch zetrze,
»Drogie me dziewczę u boku mego będzie,
»A gdy i dziewczę nakoniec mnie opuści,
»Pamięć przeszłości zachowam już do śmierci«.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

8 grudnia 1854 w Rzymie.

Jeden z kapłanów w Chartres, towarzyszący swemu biskupowi w Rzymie w czasie ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, opisał tę uroczystość w kilka dni potem w liście do p. Hubault Delorne, prezesa konferencyi św. Wincentego a Paulo w Chartres. List ten wykrukował w roku 1854 »Journal de Chartres«; obecnie powtórzyło go pismo »L'Immaculée«.

Rzym, czwartek, 14 grudnia 1854.

...Prawie od trzech tygodni oczekiwaliśmy z żywą niecierpliwością święta 8 grudnia. W Watykanie następowało jedno po drugiem posiedzenie kardynałów i biskupów; po wszystkich kościołach polecono odprawiać nowenny przygotowawcze; nic jednak nie zdradzało decyzyi, jaka miała zapaść; była to tajemnica samego Papieża. Tymczasem 6 grudnia »invite sacro« kard. wikarego nakazuje ścisły post w dniu następnym, a natomiast pozwala na mięso w piątek; nadto zapowiada program uroczystości w sam dzień święta i kończy przypomnieniem miastu Rzymowi pamięci Efezu, który w podobnem zdarzeniu złożył nieśmiertelne świadectwo swej wiary i swojej radości [1]).

»Invite sacro« czytał lud z wielką ciekawością, rozrywano je sobie po ulicach, a odpowiadało tak dobrze usposobieniu ludności, że wychodząc w wigilię do kościoła św. Ludwika francuskiego, gdzie O. Combalot miał wspaniałą mowę do naszych żołnierzy, zebranych w liczbie blisko 1.800, ujrzałem całe miasto oświetlone, pomimo, że czas był okropny: od rana ku wielkiemu naszemu strapieniu lały potoki deszczu. To też każdy mówił: »Co za nieszczęście, jakżeż wypadnie jutrzejsze święto wśród takiej ulewy?« Ale Matka Boża nie odwróciła oczu od Rzymu, a Ojciec św. miał się długo modlić.

Kiedy nazajutrz, dnia 8 grudnia rano obudziliśmy się, mogliśmy jutrzenkę najpiękniejszego dnia w życiu powitać wśród pory wspaniałej, bez chmur. Było tak pięknie i sucho, że mogliśmy udać się pieszo w długich płaszczach do Watykanu, gdzie nasz ks. biskup ubrał się, podobnie jak wszyscy inni

[1]) Na soborze III powszechnym, zgromadzonym w Efezie, 431 r., dnia 22 czerwca, św. Cyryl, patryarcha aleksandryjski, obronił naukę Kościoła, że Najświętsza Marya Panna jest Matką Bożą, przeciw zarzutom herezyi Nestoryusza, poczem błędną tegoż naukę potępiono. Wyrok ten zapadł wieczorem; mieszkańcy Efezu, dowiedziawszy się o nim, podnieśli okrzyk radości, z pochodniami odprowadzili biskupów do mieszkania i miasto iluminowali.

biskupi, w kapę srebrzystą i w infułę białą. Równocześnie bazylika św. Piotra napełniała się rzeszą niezliczoną; pięć jej nazw były zdziwione, że po raz pierwszy okazały się za małe i tylko z trudnością mogły liczne oddziały gwardyi papieskiej utworzyć przejście imponującemu orszakowi Ojca św., który o godz. 8½ zaczynał się zbliżać, śpiewając litanię do Wszystkich Świętych.

Papież jest w tyarze, otaczają go wszyscy urzędnicy jego pałacu, jego szambelanowie, asystenci honorowi, dyakoni, subdyakoni, 56 kardynałów, 44 arcybiskupów[1]), 1 patryarcha i 98 biskupów; wreszcie postępuje za nim ciało dyplomatyczne i wszyscy oficerowie różnych sztabów generalnych w pełnych mundurach. Niepodobna mi przedstawić panu tego pochodu wspaniałego. Zdawało mi się, że jestem na soborze w Trydencie lub Efezie, a widząc to zebranie biskupów, przybyłych ze wszystkich punktów kuli ziemskiej, czułem się dumnym, że jestem kapłanem Boskiego i powszechnego Kościoła katolickiego.

Równocześnie Ojciec św. wstąpił na tron; Msza św. się zaczyna. Pozostawiam wyobraźni pana tę Mszę i w takiej chwili odprawianą przez Namiestnika Jezusa Chrystusa na ołtarzu Konfesyi św. Piotra! Wszyscy biskupi przychodzą na obedyencyę, według ich stopnia hierarchicznego; infuły i tyary, przedstawiające zwierzchnictwo Kościoła rzymsko-katolickiego nad pięcioma patryarchatami Wschodu, złożono z wielką uroczystością na ołtarzu.



A. Grottger. Wojna: „Pożoga".

Zbliża się chwila uroczysta. Widać to z zachowania się obecnych, którzy stają się coraz bardziej skupieni. Po skończeniu Ewangelii, zamiast zaśpiewać »Credo«, Papież siada na tronie. Szmer wzruszenia przebiega po 40 czy 50 tysiącach osób, cisnących się w kościele św. Piotra; wszystkich oczy utkwione w Papieża. Następnie czterech kardynałów, poprzedzonych przez dziekana św. Kolegium, zbliżywszy się z powagą do stóp tronu, klękają przed nim i w tej postawie pełnej uległości odczytuje dziekan głośno prośbę, w której uprasza w imieniu całego Kościoła o ogłoszenie dogmatu Niepokolanego Poczęcia. Na to Papież się podnosi i głosem widocznie wzruszonym odpowiada, że chce raz jeszcze zaczerpnąć światła Ducha św. Rozpoczyna więc »Veni Creator«, który wszyscy obecni chórem śpiewają, gdyż we Włoszech wszyscy umieją i śpiewają te znane hymny. Po ukończeniu śpiewu, Papież, stojąc na tronie, mając infułę na głowie, a ręce i oczy do nieba wzniesione, wymawia powoli, ale głosem silnym, choć widocznie wzruszonym, dekret, ogłaszający dogmat Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi.

W tej chwili był Pius IX jakby uniesiony obecnością Ducha św.; on, zazwyczaj tak spokojny, tak poważny, nie mógł się opanować; chwilami płakał, chwilami uśmiechał się ze szczęścia; to czytał tekst bulli; to znowu mówił z obfitości serca do biskupów i do ludu, co go otaczał, drżąc ze wzruszenia — aż nareszcie w całym majestacie swojej władzy, od Boga mu danej, oświadcza, określa i ogłasza dogmat Niepokalanego Poczęcia.

W tej chwili salwy artyleryi, dające się słyszeć na zewnątrz, wstrząsają posadami starej bazyliki. Wszystkie domy pokrywają się i zdobią w draperye; radosne kołysanie setek dzwonów po parafiach i klasztorach daje się słyszeć przeszło godzinę. Była chwila, kiedy radość obecnej rzeszy chciała się wyrazić w oklaskach, ale ten objaw powstrzymało uczucie uszanowania dla Domu Bożego. Samo niebo, jakby chcąc pokazać swój udział w tym wielkim akcie, dokonanym na ziemi, zesłało jeden z najpiękniejszych promieni słońca, jakie kiedykolwiek widziałem, co przeniknąwszy jedno z okien kopuły, zatrzymał się na głowie Papieża, a rzucając swój blask na jego infułę i ornat złoty, zdawał się chcieć go ukryć przed naszym wzrokiem, zasłaniając go, podobnie jak obłok jasny zakrył Chrystusa w chwale Jego Przemienienia. Niebawem jednak ujrzeliśmy go napowrót i mogliśmy uważać, jak składał na ołtarzu Ofiarę Najśw. z anielską pobożnością. Po Mszy św. uroczystej zaintonował »Te Deum«, które cała rzesza chórem dalej ciągnęła; podczas tego niesiony na tronie przenośnym udał się do kaplicy kanoników ukoronować tam słynny obraz Matki Bożej; poczem opuścił kościół. Na tem zakończyła się ceremonia u św. Piotra, ale nie skończyła się jeszcze w mieście.

O godz. 3 w południe udaliśmy się, aby zobaczyć pochód wspaniałej procesyi »Ara coeli« u Braci Mniejszych, którzy byli tak gorliwymi obrońcami przywileju Niepokalanego Poczęcia. U stóp Kapitolu widzieliśmy mnóstwo zakonników niosących świece, krzyże, chorągwie. Wniesiono tam również ołtarz Najśw. Panny, wysoki prawie na 25 stóp. Kościół przyozdobiono w sposób niebywały: przeszło 80 świeczników rzucało nań olśniewające światło.

Już było na dworze zupełnie ciemno, kiedyśmy stamtąd wyszli, żeby zobaczyć, jak całe miasto, co do jednego okna, a nawet i wnętrza domów oświe-

[1]) Wśród nich znajdował się ks. Leon Przyłuski, arcybiskup gnieźnieński i poznański.

tlóno latarniami weneckiemi, zdobnemi w cyfry Maryi. Po ulicach tworzyły się chóry, śpiewające z akompaniamentem muzyki Litanię do Najświętszej Panny; kapele muzyki wojskowej wykonywały na placach symfonie słynnych artystów. Pałace, kościoły odznaczały się, każdy z nich właściwą sobie iluminacyą, a nad tem wszystkiem dominowała swem ogromnem oświetleniem kopuła św. Piotra«.

Patryotyzm niewiasty.

Sumienie niewiasty, pełne delikatności uczuć, przytem tkliwe na wszelkie wrażenia, łatwo zniepokojone być może wymaganiami słusznemi lub niesłusznemi, dotyczącemi jej obowiązków względem Ojczyzny, kraju, narodu.

Aby więc wiedziała, co jej w swym zakresie czynić przynależy, dobrze posłuchać rady, którę religia udziela.

Życie publiczne nie jest przeznaczeniem niewiasty. Rzadkie wyjątki stawiają ją na czele społeczeństwa, i każą jej odgrywać rolę Semiramidy. Nie pozazdrościć jej tego szczęścia i chwały; ale raczej litować się nad nią należy, iż zbieg okoliczności postawił ją w tak nadzwyczajnem i dwójnasób dla niej trudnem położeniu.

Jej czynność i sława przy domowem jest ognisku, w familijnem kole. Tam jej patryotyzm obszerne i skuteczne ma pole działania.



A. Grottger. Wojna: „Zdrada i kara“.

Jej kochające i religijne serce przedewszystkiem korzy się przed Panem Zastępów, władzcą i rządcą wszechświata. Błaga w codziennej modlitwie miłosierdzia Bożego, odpuszczenia win narodu, żebrze błogosławieństwa dla wszystkich w ogóle, a w szczególności dla bliższych i najbliższych sobie. Wszystkim dobrze życząc, powszechnego dla wszystkich pragnie i błaga szczęścia i dobra w tym obszernym świecie, gdzie wszyscy, ile ich Bóg stworzył, wygodnie i swobodnie pomieścić się mogą, byleby własnej swej złej woli nieprzeciwstawiali najmędrszym Stwórcy ustawom.

W rodzinnem gronie, w wychowaniu młodszego pokolenia, przechowuje niewiasta szacowne przodków podania, cne matek obyczaje. Przechowuje święte wspomnienia dziejowej narodu przeszłości, pobożne i uroczyste, historyczne i narodowe pienia, rodowo-obrzędowe świąt chrześciańskich, narodowych i familijnych obchody. Jej dom jest przybytkiem ojczystych tradycyi, usta jej skarbnicą dziejów narodu.

Gdy Mojżesz cudowną Boga potęgą przeprowadził naród hebrajski przez Czerwone morze i uczcił to wiekopomne zdarzenie uroczystym hymnem dziękczynienia i uwielbienia majestatu Bożego: natychmiast zebrały się niewiasty i dziewice Izraela, pod przewodnictwem Maryi siostry Mojżesza, i uczyły się tej pieśni, by ją na potomne czasy następnym podać pokoleniom. Otóż przykład patryotyzmu niewiast izraelskich. Wzór do naśladowania dla niewiast i dziewic każdego narodu.

Dzieje świata uczą nas, że rodziny i narody upadały, i niszczyły rody przez zbytek i swawolę niewiast, przez zniewieściałość mężczyzn, przez bezprawia, niesprawiedliwości, uciski i krzywdy, wyrządzane pracującym prostaczkom, wdowom i sierotom, wyzywające pomsty niebios na gnębicieli. Tu więc otwiera się wielki, obszerny zakres patryotycznej działalności dla niewiast.

Piastują one wielką potęgę, wywierają bowiem silny i stanowczy wpływ na opinię publiczną w narodzie, której światła i sądu prawie każdy się więcej lęka, niż praw oktrojowanych i przykrych następstw z przekroczenia tychże wynikłych. Ta opiniapubliczna, sumiennie działająca, niech karci złe i tam gdzie niedosięga władza prawa. Niech dobro ogółu nieustannie mając na celu, powściąga zbytek u bogatych, niech niewiasty i dziewice utrzymuje w świętej pobożnej skromności, w patryarchalnej obyczajów prostocie, niech zasłużoną okrywa wzgardą rozpieszczenie, zniewieściałość, a za nią w trop idącą znikczemniałość u mężczyzn, niech w wychowaniu młodzieńców hart duszy i hart ciała na pierwszem stawia miejscu, a przedewszystkiem niech powstrzymuje i karci wszelką niesprawiedliwość, krzywdę i ucisk; a gdzie łzami i prośbą nie da się już złemu zapobiedz, tam publiczną hańbą niech piętnuje tego rodzaju wykroczenia i przestępstwa, a w dalszym ciągu tego postępowania niech niepoprawnych gwałcicieli praw Boskich i ludzkich unika, usuwa od społeczności, aż do czasu nawrócenia ich i upamiętania.

Publiczna opinia w chrześciańskim narodzie winna już raz przejść do tej doskonałości, by społe-

czeństwo umiało wzgardzić bogatą, na krzywdzie bliźniego rozpanoszoną nikczemnością, która w swej napuszystości wyższą się czuje nad prawo i cnotę; a natomiast powinna publiczna opinia ocenić i podźwignąć zdeptaną, prześladowaną w ubóstwie swem i prostocie cnotę i poczciwość.

Zaprawdę opisaną patryotkę nazwę niewiastą dzielną i mądrą, według pisma świętego: bo która zdoła postawić nieskażoną swą stopę na karku szatana, przeciwnika i gnębiciela rodu ludzkiego, to jest, która zdoła zwycięzko toczyć chrześciańską walkę przeciw przewrotnym zasadom zepsutego, odstępnego od Boga świata, pod wpływem złego ducha działającego, ta jest podobną mężnej Judycie, która w obronie ojczystego grodu Holofernesowi głowę ucięła.

Ks. W. S.

Do tych, co śpiewać zapominają.

Napisał Zygmunt Gloger, słynny uczony, spisujący pieśni i obyczaje ludowe.

Bóg miłościwy i szczodry bez miary,
Udzielił ludom rozmaite dary,
By, kiedy mają troskę albo szkodę,
Mieli osłodę.

Więc by złagodzić smutki i katusze,
Dał im uczucia kojące ich dusze:
Dał im wesołość, gdy czyste sumienie,
Dał pieśń, gędzenie.

I różne pieśni ludzie poskładali,
By się modlili lub rozweselali:
W kościele, w boju, wśród pola i w domu,
Jak trzeba komu.

A Bóg, co pragnie szczęścia prawdziwego,
Zawsze i wszędzie dla ludu swojego,
Rad słucha z nieba, gdy to wdzięcznie śpiewa
Chłop albo dziewa.

A więc gdy pójdziesz bracie do świątyni,
Niech duch twój z pieśni modlitwę uczyni,
Niech zjednoczone całej rzeszy głosy
Biją w niebiosy.

A gdy pracujesz u siana lub żniwa,
W sadzie, w stodole, w lesie, u przędziwa,
Śpiewaj dziewczyno matek twoich wzorem,
W dzień i wieczorem.

Pieśń o Jasieńku czas ci skróci mile,
Przy pieśni płyną łacniej znojne chwile,
Głos twój srebrzysty niech echo w dal niesie
W polu i w lesie.

Jeśli mateńko nad kołyską siędziesz
I skarb najmilszy do snu tulić będziesz,
Niech go pieśń słodka ukołysa we śnie
By kochał pieśnie.

A gdy młodzieńcze podkręciwszy wąsów,
Skrzeszysz podkówką ognia podczas pląsów,
Za każdym razem gdy nawrócisz w koło,
Grzmij pieśń wesoło!

Lecz gdybyś dziewko dostrzegła w młodzianie,
Że jego duszy nie wzrusza śpiewanie,
Mów mu, że cymbał, prostemi słowami,
Nad cymbałami.

Cyrkowiec.

— Nie martw się, mateczko! Przez całe życie będę się wszelkiemi siłami starać, aby ci byt zapewnić. Dam sobie radę. Spojrz na mnie, przecież jestem już prawie dorosły...

Matka z dumą i miłością spojrzała na zwinną a muskularną postać swego ulubieńca, jedynej pociechy i nadziei życia po śmierci męża.

— A sił mi nie zbraknie! — mówił dalej Henryk — przecież w gimnastyce jestem najlepszym uczniem. Wczoraj powiedział to nauczyciel.

— Dziecko moje, tylko bądź uważny! Zawsze się boję jakiego wypadku. Jesteś zbyt śmiały.

Rok szkolny się skończył. Henryk uczył się świetnie, skończył szkołę z odznaczeniem. Ale najdumniejszy był z wyniku konkursu gimnastycznego, w którym został zwycięzcą.

Przyszła chwili rozstania. Henryk musiał iść w świat, aby sobie wybrać zawód i zarabiać na siebie i na matkę, której skromna pensya zaledwie wystarczała na utrzymanie. Henryk był pełen odwagi.

Mam nadzieję, mateczko, że niedługo czekać będziesz na to, abym mógł zapewnić byt nam obojgu.

Trzy lata minęły. Matka nie widziała syna. Pisał ze stolicy, że wkrótce już zarabiać zacznie tyle, że będzie mógł jej przysyłać pieniądze. Teraz zaledwie zarobek jego wystarcza dla niego. Nie wspomniał jednak nigdy, jaki zawód sobie obrał. »Gdy mi się powiedzie — pisał — wtedy się mateczko, dowiesz o wszystkiem«.

Matka spokojna była, ufała synowi. Nareszcie przyszedł list pieniężny i odtąd wiadomości przychodziły coraz częściej, posiłki pieniężne co cenniejsze. Matka skrzętnie gramadziła wszystko, co jej syn przysłał.

— Niech po powrocie — mówiła sobie — znajdzie wszystko co mi przysyła. Kto wie, co może być kiedyś.

Znów minęły dwa lata. Zbliżały się imieniny Henryka, i matka poczęła się wybierać w podróż. Postanowiła z[illegible]czyć ukochanego jedynaka, nie uprzedzając [illegible]by mu zrobić niespodziankę. Przytem rozłąk[illegible]wała się już zbyt ciężką.

Sta[illegible]zed wieczorem w stolicy i odnalazła miesz[illegible] syna. Henryka nie zastała w domu; otworzyła jej niemłoda kobieta, służąca i gospodyni zarazem.

Dowiedziawszy się, że przybyła jest matką jej młodego pana, rozgadała się na dobre. Pan Henryk jest teraz w cyrku. Dziś występuje po raz ostatni na własny benefis. Ma zamiar powrócić do domu, do rodzinnego miasta. Prowadzi życie nie takie jak inni artyści: odmawia sobie wszystkiego i zbiera pieniądze. Podobno już ma ładny majątek.

— To złoty człowiek — gawędziła poczciwa kobieta. — Powinna pani pójść do cyrku zobaczyć go dzisiaj na ostatnim występie. Pan Henryk dał mi bilet na galeryę, chętnie ustąpię go pani, jako matce. Pan Henryk tak często o pani mówi, tak panią kocha...

Matka słuchała w milczeniu ze ściśniętem sercem. Więc to w taki sposób syn jej zarabia duże pieniądze... Jej syn słynnym akrobatą!

* * *

Przy kasie cyrku publiczność zdobywała bilety. Na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia bile-

tów już zabrakło. Każdy chciał zobaczyć jeszcze raz słynnego »Króla powietrza«, który od dłuższego czasu był ulubieńcem publiczności i główną atrakcyą cyrku.

W cyrku tego wieczora mówiono tylko o benefisancie.

— Co zmusza artystę do porzucenia karyery, gdy stanął na szczycie sławy i powodzenia? Podobno zarabia świetnie.

— Zebrał już ładny majątek.

— Mówią, że wraca do matki, z którą chce zamieszkać spokojnie.

Wreszcie zaczęło się przedstawienie. Strumienie światła zalały wnętrze gmachu, zagrała muzyka i na arenę wpadła zręczna woltyżerka. Niestety, dziś nie miała powodzenia. Potem ukazali się klownowie, lecz na ich żarty i dowcipy nikt dziś nie zwracał uwagi. Wszyscy czekali z niecierpliwością na główny numer, na ukazanie się »Króla powietrza«.

wprowadzał w równe, spokojne kołysanie się drugi trapez. Z sufitu spuszczano dwie obręcze, zaklejone bibułką.

Henryk z zawiązanemi teraz chustką oczami czekał na znak umówiony. Gdy pomocnik zawołał »już« — puścił się, trzymając się rękoma trapezu. Potem puścił trapez, zrobił podwójne »salto mortale« przez obręcze — w tej chwili rozległ się stłumiony okrzyk przerażonej kobiety — chwycił obydwiema rękoma za drugi trapez i rzucił się na siatkę.

Rozległ się grzmot oklasków, jak huk walącego się domu. Ze wszystkich stron posypały się na arenę kwiaty, wieńce, prezenty. Zapał widzów nie miał końca. Henryk musiał wychodzić, wywoływany wiele, wiele razy, a za każdem wyjściem wargi jego szeptały cicho: »mateczko droga!«

Teraz już posiadł to, czego pragnął — sławę i bogactwo, a Bóg strzegł go od wypadku, jaki tak łatwo mógł go spotkać.



Handlarze chińscy na ulicach Pekinu.

Zawieszono już u stropu cyrku potrzebne przyrządy, przeciągnięto wielką siatkę, muzyka zagrała melodyę, przy której artysta zadziwiał publiczność swą szaloną śmiałością. Grzmiącymi oklaskami powitano wchodzącego artystę. On zaś, lekkiem skinieniem głowy powitał publiczność, pewnym ruchem postawił nogę w pętli liny, z której pomocą wciągnięto go w górę i zręcznie uchwycił się trapezu.

Lekko i zręcznie przelatywał z jednego trapezu na drugi. spokojnie i z wielką pewnością wykonywał najtrudniejsze ćwiczenia. Zachwyt tłumu był bez granic i po każdym numerze Henryk zawieszony u stropu, dziękował skinieniem głowy.

Nadeszła wreszcie chwila głównego i niebezpiecznego skoku, jakiego jeszcze nikt dotąd wykonać nie mógł i za który uważano go za pierwszego i niezwyciężonego akrobatę powietrznego. Uroczysta, grobowa cisza zapanowała na sali. Wszyscy z zapartym oddechem wpili się oczami w górę, w artystę. Każdy wiedział, że najmniejsza omyłka może się stać przyczyną zguby młodego życia.

Tymczasem Henryk przygotowywał się do skoku. Prawie pod samym sufitem, stojąc na kołysającej się desce, pochwycił bujający się trapez i patrzał bystro na przeciwległą stronę, gdzie pomocnik jego

— Jak się mateczka ucieszy, gdy jutro do niej przyjadę, gdy jej opowiem o swem powodzeniu. Jaka będzie szczęśliwa na widok tego zbytku i bogactwa kwiatów i podarków, któremi obdarzono jej syna.

Tak marzył Henryk, odpoczywając w garderobie, gdy nagle wieść złowroga rozległa się po korytarzach.

— Na galeryi umarła nagle jakaś kobieta!...

Służba ostrożnie wyniosła nieznajomą na arenę. Przybyły wkrótce lekarz stwierdził śmierć wskutek newryzmu serca.

Publiczność wychodziła z cyrku z hałaśliwymi objawami zachwytu, zdawało się, że wszyscy zazdrościli Henrykowi jego sławy i powodzenia.

A ten, o którym tak mówiono, klęczał w bogatym swym stroju nad zwłokami nieznajomej dla wszystkich kobiety. Po bladych jego policzkach płynęły łzy gorzkie, a drżące wargi szeptały cicho: »mateczko droga!...«



Wesoły kącik.

Zgoda z ludźmi.

Jeśli chcesz być z ludźmi w zgodzie,
Nie wymagaj nic od ludzi.
Nie myśl nigdy o nagrodzie,
Gdy się dłoń twa dla nich trudzi.

Duchowego daj im chleba,
Strzeż od zboczeń dniem i nocą,
Bądź im świętem tchnieniem z nieba,
Gdy nie możesz być Wszechmocą!

Ciosów strzał z potwarczej kuźni
Nie sprowadza czci pogromu...
Niech ci wszyscy będą dłużni,
Nie bądź winien nic nikomu.

Nasze dzieci.

»Kasiu, u was pewnie bardzo wesoło na Boże Narodzenie?«

»O, bardzo! Najpierw zapala się choinkę, potem się śpiewa, a potem zawsze moja siostra się zaręcza.«

Złośliwy.

Stara panna: »Wróżbiarka powiedziała mi dzisiaj, że się nigdy nie zestarzeję.«

Sąsiad: »No, widzi więc pani, jak nie można wierzyć w przepowiednie wróżbiarek.«

Też pociecha.

(Włóczęga, którego odstawiają do więzienia): »No, Bogu dzięki! Przynajmniej choć na pewien czas będę zabezpieczony od samochodów.«

W szkole.

Nauczyciel: — Przypuśćmy, że ojciec twój dał matce 20 marek, a następnie odebrał jej 5. Co z tego wyniknie?

Uczeń: — Straszna kłótnia, panie profesorze.

Przyjaciółki.

— Powiadasz, że nienawidzisz Paulę, a jednak całujecie się.

— To tylko dla oka. W głębi duszy pokazuję jej język.

W siódmem niebie.

— Gdym przyjęła oświadczyny Janka, zawołał, że jest w siódmem niebie.

— Nic dziwnego. Był już sześć razy zaręczony.

Nieporozumienie.

— Proszę pani, przyszedł pan jakiś i chce się widzieć z panią.

— Poproś, niech zajmie krzesło i poczeka.

— Proszę pani, on chyba zajmie wszystkie krzesła, bo to komornik.

W sądzie.

Sędzia: — Dlaczego obwiniony ukradł ten bochenek chleba?

Obwiniony: — Chciało mi się jeść, panie sędzio.

Sędzia: — Dlaczego więc obwiniony nie poszedł do restauracyi?

Łamigłówka sylabowa.

A—di—doc—e—e—e—fen—gu—jaks—je—ja—ischl—i—ku—ki—ko—ko—lu—lis—lan—li—mat—mar—ma—mont—na—nyi—nak—ni—pis—pat—ro—rze—zer—zri—szów—wal.

Z powyższych 37 sylab utworzyć 15 wyrazów, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół utworzą imię sławnego króla polskiego, oraz jego słynne ustawodawstwo, połączone samogłoską »i«.

Znaczenie wyrazów: 1. Sławny jenerał japoński, 2. Bohater z Homera, 3. Wieś szwajcarska znana turystom, 4. Miejsce słynne porażką Prusaków, 5. Sławny marszałek francuzki, 6. Rzeka w Azyi wschodniej, słynna porażką Moskali, 7. Wspólna nazwa wyższego duchowieństwa, 8. Miasto w Galicyi, 9. Sławny bohater węgierski, 10. Kanton szwajcarski, 11. Miasteczko w Austryi, słynne zjazdami monarchów, 12. Prowincya francuzka, 13. Tytuł urzędniczy w Turcyi, 14. Pałac królewski w Białogrodzie, 15. Góra w Boliwii.

Rozwiązanie łamigłówki z nr. 48-go:

K
n o s
k a w k a
p i j a w k a
K o w a l c z y k
T r z c i e l
J ó z e f
ż y d
k

Rozwiązanie zagadki z nr. 48-go:

Chłopców było 28.

Dobre rozwiązanie łamigłówki i zagadki nadesłali: Franciszek Kamiński z Krzyżowic, Stanisław Żur z Wyrówr Julia Oślizło z Bottropu, Jan Sittko z Miedźnej, Karol Kitzle, z Huty Laury, Jan Badura z Roździenia, Jan Kleeman z Mikołowa, Józef Knopp z Starego Zabrza, Franciszek Gollec z Lipin, Piotr Opiełka z Chorzowa, Grzegórz Malcherek z Jankowic, Rozalia Kuczka z Łąki hrabiego, Franciszek Kempka z Srokowca, Piotr Morkis z Srokowca, Klemens Przeradzki z Lubawej, Jan Adamczyk z Biskupic, Wincenty Stawik z Szerokiej, Jan, Przyklenk z Wełnowca, Teofil Kupka z Dolnych Marklowic, Józef Tomala z Bottropu, Teofil Mandel z Siemianowic, Feliks Szulik z Biertułtów, Jan Kuźnik z Bottropu, Paweł Chodzidło z Polskiej Wisły, Paweł Doleżych z Orzegowa, Ludwik Jarosz z Brzesców, Jan Wierzbica z Bottropu, Ludwik Wróbel z Osin, Teofil Kupka z Dolnych Rydułtów, Salomea Kopeé z Józefowca, Bracia Piełka z Paruszowca, Franciszek Zarzecki z Biertułtów, Jan Porembski z Bottropu, Franciszek Twardzik z Bottropu, Karol Król z Zawodzia, Józef Niedbała z Resse, Adam Szpyrka z Wojtowej wsi, Józef Łakota z Studzionki, Jan Cmiel z Józefowca, Józef Strokocz z Bottropu, W. Jordan z Smolnej, Wilhelm Długajczyk z Huty Wilhelminy, Robert Biskup z Król. Huty, Ignacy Chłapek z Uchylska, St. Marcinkowski z Gniezna, Leon Zielosko z Huty Wilhelminy, Paweł Winkler z Szerokiej, Alojzy Krótki z Bottropu, Paweł Handy z Huty Wilhelminy.

Nagrodę otrzymają pp.: Rozalia Kuczka z Łąki hrabiego, Teofil Kupka z Dolnych Marklowic i Salomea Kopeć z Józefowca.

Dobre rozwiązanie łamigłówki nadesłali pp.: Jan Szopa z Michałkowic, Paweł Szędzielorz z Michałkowic, Marya Mierzyjewska z Grodziska, Kaźmierz Kujawski z Sremu, Ignacy Ranocha z Bottropu, Pierzchalski z Zgorzelic, Franciszek Hanak z Rydułtów, Andrzej Tomczak z Hanoweru.

Nagrodę otrzyma p. Ignacy Ranocha z Bottropu.

Dobre rozwiązanie zagadki nadesłali pp.: Aleksander Rodewald z Lubecka, Alfons Kałuża z Szombierk, Ludwik Hurski z Bottropu, Karol Mielon z Bottropu, Franciszek Pacharzyna z Batenbroku, Stefan Ploch z Biskupic, Paweł Wuzik z Załęża, Ignacy Cionaka z Markowic.

Nagrodę otrzyma p. Paweł Wuzik z Załęża.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach.
Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.